

Szanowny Panie Profesorze,

Szanowny Panie Dyrektorze,

Szanowni Państwo,

Bardzo dziękuję Kapitułę Nagrody imienia Lecha Kaczyńskiego za zaszczytowanie mnie medalem „Odwaga i wiarygodność”, i bardzo dziękuję wielce zasłużonemu muzealnikowi, historykowi i patriocie, Panu Robertowi Kostro, za tak piękną i przejmującą laudację. Doceniam wybór tym bardziej, że świadczy on o otwartości Kapituły i Fundacji „Polska Wielki Projekt” na dyskusje i rozmowy z ludźmi o różnych poglądach i przekonaniach, w szlachetnym dążeniu do poznania niedościgłej w pełni, lecz rzeczywistej prawdy, a nie w narzucaniu innym jedynej słusznej „prawdy”. O tej otwartości na debaty i ciekawości idei świadczy również wybitne grono poprzednich laureatów.

Czuję się nieco zakłopotany, ponieważ ja nie musiałem wykazać zbyt dużo **odwagi**, aby pisać i mówić to, co uważam. Zupełnie inaczej aniżeli u milionów ludzi, którym przyszło żyć pod dyktaturami, komunistycznymi, faszystowskimi, lub innymi, i cierpieć, lub nawet ginąć, za swoje poglądy. Eksponowanie więcej blasków niż cieni, w pisaniu, mówieniu i uczeniu o historii Polski, szczególnie tej dawniejszej, nie kosztowało mnie zbyt wiele. Studiowanie dziejów Rzeczypospolitej zapoznało mnie z niezwykle wspólnotą obywatelską opartą mimo podziałów na wolności i miłości ojczyzny. Ona bynajmniej nie była doskonała, lecz wykazała w obliczu kryzysu zadziwiającą odporność oraz godną podziwu zdolność do naprawienia się.

Również dzięki zawodowi historyka miałem szansę poznać Polskę współczesną: niepodległą, wolną, patriotyczną, przedsiębiorczą, i pracowitą, także kłótliwą i buntowniczą. Rokosze czy powstania? – oto pytanie. Z różnych perspektyw mamy skłonność do narzekania na tę Polskę współczesną.

Przestrzegamy ją przed różnymi zagrożeniami. Jednak, pod wszystkimi rządami wszelkich barw, Polska szła i idzie dalej do przodu, przede wszystkim dzięki twórczej energii Polek i Polaków. W najważniejszej sprawie polskiej, to jest wzmocnienie obrony przed neoimperialną Rosją, w czynach i nie tylko w deklaracjach, panuje ponadpartyjna zgoda, której inni mogliby tylko zazdrościć.

Wolność słowa i wolność przekonań są warunkami wszelkiego logicznego myślenia, i zatem rozwoju społeczeństw. Niestety te wolności znowu się kurczą na świecie, nawet w wielu państwach, gdzie są konstytucyjnie chronione, gdzie państwowa polityka historyczna nie jest narzucona prawem kryminalnym. Erozja wolności dzieje się zwłaszcza pod naporem mediów społecznościowych, których algorytmy działają tak, aby promować skrajne hasła, zamiast niuansów. Przeto podgrzewają niechęć do inaczej myślących. „Tamci” są nie tylko w błędzie, muszą być beznadziejnie źli. Trzeba ich wykluczyć ze społeczeństwa, a nie z nimi rozmawiać. Prastara pokusa, aby ortodoksja tępiła herezję siłą, wraca w coraz nowszych, i coraz głębszych wariantach.

Natomiast, jeżeli w moich pracach o historii Rzeczypospolitej, składającej się z Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, wykazałem **wiarygodność**, to stało się za sprawą źródeł, których się trzymałem. Chciałbym zatem zacytować Państwu dwa arcyważne źródła, których oryginały ma pod swoją pieczęć Pan Dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Robert Kostro.

Pierwszym jest *Ustawa Rządowa*, czyli Konstytucja 3 Maja. Mógłbym mówić o niej godzinami, ale się miarkuję. Warto odczytać w całości artykuł piąty:

„Wszelka władza w społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu. Aby więc całość państw, wolność obywatelska i porządek społeczności w równej wadze na zawsze zostawały, trzy władze rząd narodu polskiego składać powinny i z woli prawa niniejszego na zawsze składać będą; to jest

władza prawodawcza w stanach zgromadzonych, władza najwyższa wykonawcza w Królu i Straży i władza sądownicza w jurysdykcjach na ten koniec ustanowionych lub ustanowić się mających.”

Rozwinęły tę treść następujące artykuły o trzech władzach rządowych. Ustawodawstwo z ostatniego roku Sejmu Wielkiego wprowadziło te reformy w życie. Jednym z najdłużej pokutujących mitów wokół Konstytucji 3 Maja jest smętne założenie, że ona nie weszła w życie. Owszem, weszła, i funkcjonowała bardzo dobrze przez 15 miesięcy. Co więcej, wytyczyła narodowi, składającemu się już ze wszystkich mieszkańców kraju, niezależnie od stanu, wyznania i języka, świetlaną drogę ku wiekowi dziewiętnastemu. Drogę „rządnej wolności”.

Polska wówczas była istnie **wielkim projektem**. Tamten projekt przerwali zaborcy, przerażeni szybką odnową Rzeczypospolitej. Carya Katarzyna szczególnie lękała się masowej emigracji chłopów poddanych z jej imperium, skutkiem konstytucyjnej gwarancji wolności osobistej dla każdego przybysza. Miał więc głęboką rację Adam Mickiewicz, kiedy pisał w *Księgach Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego*:

„I rzekła na koniec Polska: ktokolwiek przyjdzie do mnie będzie wolny i równy, gdyż ja jestem wolność. Ale królowie posłyszawszy o tem zatrwożyli się w sercach swych i rzekli: wypędziliśmy z ziemi wolność, a oto powraca w osobie narodu sprawiedliwego , który nie kłania się bałwanom naszym. Pójdźmy zabijmy naród ten. I uknowali między sobą zdradę.”

Nie przeceniłbym ideowego znaczenia garstki niewątpliwych polskich zdrajców-targowiczów, którzy bardzo niewielu współobywateli przekonali do swoich demagogicznych haseł. Inwazja rosyjska i tak miała nastąpić, więc schowali się za moskiewskie bagnety. Zamiast obiecanych dawnych wartości, wprowadzili przemoc, korupcję, cenzurę i chaos. W naszych czasach, ci politycy,

z obu stron wojny polsko-polskiej, którzy co rok rytualnie obarczają swoich przeciwników wyzwiskiem „targowica!” (z wykrzyknikiem), krzywdzą reputacji dawnej Rzeczypospolitej i jej obywateli. Po raz kolejny proszę ich (jak najgrzeczniej), aby przestali.

Opracowanie i uchwalenie Konstytucji 3 Maja wymagały trudnego kompromisu ponad obozy polityczne. Trzeba było także przewyciężyć osobiste porachunki między Ignacym Potockim a Stanisławem Augustem, aby szczęśliwie połączyć i wzajemnie temperować jej główne składniki ideowe: szlachecki republikanizm, parlamentarny monarchizm, katolickie oświecenie i społeczny radykalizm. Przekonano do niezbędnych zmian zdecydowaną większość obywateli, ponieważ jeszcze żywotna była staropolska sztuka „ucierania zgody”.

Ta trudna sztuka polegała na uznaniu obaw lub sprzeciwu mniejszości i ich częściowym uwzględnieniu przez większość, aby uzyskać konsensus. Jej naczelnym osiągnięciem był akt generalnej konfederacji warszawskiej z 1573 roku. To jest drugie źródło przechowane w AGAD-zie. Zabezpieczając „pokój pospolity między rozerwanymi i różnymi ludźmi w wierze i w nabożeństwie”, umożliwił głęboko rozróżnionej wspólnocie przeprowadzenie elekcji króla i szerzej – budowę gmachu wspólnej Rzeczypospolitej. Z tego drugiego źródła cytuję, w całości i w oryginale, pamiętną klauzulę trzecią:

„A iż w Rzeczypospolitej naszej jest *dissidium* niemałe *in causa religionis christianae*, zabiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi sedycja jaka szkodliwa nie wszczęła, którą po inszych królestwach jaśnie widzimy, obiecujemy to spólnie, *pro nobis et successoribus nostris in perpetuum, sub vinculo iuramenti, fide, honore et conscientiis*, iż którzy jestechny *dissidentes de religione*, pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w Kościelech krwie nie przelewać, ani się

penować *confiscatione bonorum*, pocziwością, *carceribus et exilio*, i zwierzchności żadnej ani urzędowi do takowego *progressu* żadnym sposobem nie pomagać. I owszem, gdzie by ją kto przelewać chciał, *ex ista causa* zastawiać się o to wszyscy będziemy powinni, choćby też za pretekstem dekretu albo za postępkiem jakim sądowym kto to czynić chciał.”

Jak wykazała Pani dr Pawlikowska, celem tej trudnej ugody była więc nie jakaś mglista „tolerancja”, lub nawet znoszenie tamtych okropnych heretyków, schizmatyków, lub bałwochwalców (w zależności od perspektywy), lecz pokój. Pokój między przekonanymi o własnej prawowierności współobywatelami. Tylko w ten sposób mogli dalej „ucierać zgodę” dla dobra wspólnego, czyli Rzeczypospolitej. Co więcej, żadne dawne „paragrafy” nie mogłyby temu pokojowi przeszkadzać.

Jeszcze raz dziękując Kapitulie i Fundacji za wyróżnienie mnie medalem „Odwaga i wiarygodność”, chciałbym polecić wielkiemu projektowi najmądrzejszą zasadę z przebogatego depozytu polskiej przeszłości: Ucierać zgodę, dla dobra wspólnego, czyli Rzeczypospolitej.

Richard Butterwick-Pawlikowski

Warszawa, 30 maja 2026 r.